

W Sejmie mówiono o zniesieniu przymusu szczepień

4 października 2018

W Sejmie odbyło się wczoraj pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy znoszącej przymus szczepień. Projekt został zgłoszony przez 120 tysięcy obywateli, którzy uważają, że skoro ze szczepieniami wiąże się realne ryzyko śmierci i niepełnosprawności, to nie mogą one być obowiązkowe.

Poziom farmaceutycznej propagandy wspieranej uściskiem państwowym jest na tyle duży, że zdecydowana większość Polaków bezrefleksyjnie poddaje się i swoich bliskich tak zwanym szczepieniom ochronnym. Tak zwany poziom wyszczepienia, czyli statystycznie biznesowy twór wymyślony przez ludzi produkujących szczepionki, jest u nas na bardzo wysokim poziomie, wyższym niż w krajach Europy Zachodniej.

W większości krajów europejskich szczepienia są dobrowolne, ale zalecane. Jedynie w krajach postkomunistycznych praktykuje się totalitarny przymus wstrzykiwania toksyn, które mają rzekomo wyleczyć.

Szczepionkowy biznes opiera się na hurtowych zamówieniach rządowych opłacanych z podatków. Gdy pojawia się jakaś kontrowersyjna szczepionka i ludzie przestają ją kupować po licznych powikłaniach, jak na przykład ze szczepieniami przeciw pneumokokom, albo HPV, to lobbyści załatwiają kontrakt i ich preparaty mają zbyt w związku z przymusem wyrażonym tak zwanym kalendarzem szczepień.

Ruchy nazywane antyszczepionkowymi bezskutecznie zwracają uwagę, że nie są przeciwko szczepieniom jako takim, tylko postulują ich dobrowolność. To nie podoba się zwolennikom hipotezy zwanej odpornością stada.

Wedle tej teorii, jeśli koncerny farmaceutyczne nie sprzedadzą

odpowiednio dużo swoich produktów to zaczniemy ginąć na choroby, przed którymi szczepionki miały nas rzekomo chronić. Jest to obecnie ulubiony argument zwolenników przymusu szczepień, którym usiłują niwelować oczywisty brak logiki w swoich wierzeniach, bo skoro się zaszczepili, to dlaczego boją się epidemii?

Podobny punkt widzenia przedstawił obecny minister zdrowia, Łukasz Szumowski, który zaczął oczywiście straszyć epidemiami, które nie nękają nas rzekomo tylko dlatego, że pozwalały wstrzykiwać toksyny sobie i swoim dzieciom. „Jeżeli wyszczepienie populacji spadnie poniżej określonego poziomu, będziemy mieli epidemie, a nasze rodziny, nasze dzieci będą umierały. Do tego nie możemy dopuścić” – powiedział minister

Następnie niczym typowy zwolennik totalitaryzmu dodał, że „dobrowolność szczepień jest groźna dla wszystkich Polaków”. W kontekście powikłań zwrócił uwagę, że inne leki też mają działania niepożądane, a i tak je stosujemy. „Czy dlatego, że są powikłania, nie powinniśmy wykonywać operacji wyrostka czy pęcherzyka u dziecka? No chyba nie. Czy to, że leki dają powikłania, choćby leki przeciwzakrzepowe dają powikłania krwotoczne, nie powinno się ich stosować? No chyba nie” – oświadczył minister Szumowski. Z tym, że pan minister nie był łaskaw zauważyć, że szczepionki nie są lekami, bo podaje się je zdrowym ludziom, którym pomogą, albo zaszkodzą. Innymi słowy są to eksperymenty medyczne wykonywane na sobie i na swoich bliskich, a przecież zmuszanie do tego jest zabronione w konstytucji.

Braki w zakresie badań potwierdzających skuteczność szczepień są porażające. Każe się ludziom wierzyć na słowo, że poziomy toksyn w szczepionkach są „bezpieczne”. Gdy okazuje się, że nie są i dzieci zaczynają po nich chorować to robi się wszystko, aby oszukać statystyki nie zgłaszając negatywnych odczynów poszczepiennych.

Wystarczy, że powikłania wystąpią po upływie 4 tygodni i już

nie uznaje się związku przyczynowo-skutkowego między szczepieniem i kondycją pacjenta. To w oczywisty sposób fałszuje statystyki, a teraz jeszcze lobbyści koncernów farmaceutycznych próbują zmniejszyć ten czas do 2 tygodni.

Za poprzedniej ekipy rządzącej wydawało się, że nie może już być gorzej w zakresie przymusu szczepień. Jednak obecna władza, w tym zakresie bije wszelkie rekordy. Koszt kalendarza szczepień wzrósł niemal dziesięciokrotnie, doszły nowe kontrowersyjne szczepionki wywołujące ciężkie powikłania neurologiczne. Państwo polskie wymuszając je w dzieci zachowuje się jak handlarz preparatów medycznych, a jak wiadomo przymus pozwala na zbyt tych podejrzanych substancji.

Właśnie dlatego należy się spodziewać, że przymus szczepień zostanie zachowany, a nawet rozszerzony w najbliższym czasie. Lobbyści koncernów farmaceutycznych nie poddadzą się tak łatwo, bo w Polsce mają swoje El Dorado. Sprzedają swoje produkty rządowi, który nakazuje ich wstrzykiwanie w dzieci, a ewentualne powikłania to problem rodziców.

Na dodatek cały ten proceder jest okraszony bezczelną propagandą bazującą na strachu, którą uprawiają nie tylko przedstawiciele Big Pharma, ale i nasi urzędnicy. Teraz jednak, w epoce internetu, bardzo trudno jest ukrywać przed ludźmi, że szczepienia mogą zniszczyć życie ich dzieci i ich samych dlatego trudno się dziwić, że narasta strach nie tyle przed epidemiami, co przed preparatami rzekomo przed nimi chroniącymi.

Pełna treść wystąpienia Justyny Sochy ze Stowarzyszenia „Stop NOP” w Sejmie [TUTAJ](#).

Źródło: ZmianyNaZiem.pl